

## Rekolekcje Wielkopostne i Refleksje po nich

7. 03 2016 r.

Odwiedziła mnie Dora. Powiedziałam jej, że chciałabym w wielkim poście wysłuchać choć jednej nauki rekolekcyjnej, bo mogłaby mnie ona zainspirować do jakiejś refleksji, która mi się kiedyś zdarzyła. Zaproponowała mi, żebym z nią pojechała, bo ona właśnie jedzie do Augustianów (kościół św. Katarzyny) i tam o 18-tej będzie msza św. i po niej rozpoczynają się rekolekcje. Ona wprawdzie na nich nie będzie, bo tam będzie mieć inne spotkanie, ale mnie na to namawia. Umówiliśmy się, że po skończonych rekolekcjach do mnie przyjdzie, żeby się mną zaopiekować. Nie bardzo mi się chciało, ale myślę sobie *„Jeśli nie teraz, to kiedy? Może właśnie jest okazja. Trzeba skorzystać”*.

Rekolekcje były o Miłosierdziu Boga, o modlitwie („Wiara, Nadzieja i Miłość”; „Modlitwa, Post, Jałmużna” i inne). Rekolekcje się skończyły, pogaszono światła, zamknięto kaplicę. Pozostałam w korytarzu, zimno, Dory nie ma, kłops. Dora powiedziała mi nazwę zgrupowania, w którym była, ale oczywiście zapomniałam, więc trudno mi było spytać się kilku siostr, które tam się kręciły. Po co mi to było? Rozboliła mnie noga (to ból od kręgosłupa). Wtedy przyszły mi na myśl słowa z Ewangelii przytoczone przez rekolekcjonistę: *„Według wiary waszej niech wam się stanie”*. Nie będę narzekać, widać to ma dać mi coś dobrego. Spoko! Bóg jest miłosierny, najważniejsza jest wiara i modlitwa (zaczynam mówić różaniec). Zjawia się anioł (to anioł przez małe a, bo ma postać kobiety), potem drugi anioł. Pytają o nazwisko osoby, na którą czekam. Znajduje się skruszona Dora, która myślała, że rekolekcje będą trwać dłużej i nie śpieszyła się. Wracam do domu taksówką. Zmarzłam i boli mnie noga, nie mogę zasnąć. Znalazłam wreszcie pozycję przy której ból staje się na tyle znośny, że na jakiś czas zasypiam i odkrywam, że na szyi mam „postronek” (To jakieś ścięgno z nerwów?), który rozmasowuję i czuję, że to pomaga. Jest więc pierwsza dobra strona mojego wyjazdu, bo gdybym tam nie zmarzła, to nie znalazłabym źródła bólu, który z czasem nasilał się i nic nie pomagało. To nie koniec. Rekolekcje te jednak zainspirowały mnie do ważniejszych refleksji, ale o tym później.

## Refleksja z rekolekcji

„Według wiary waszej niech wam się stanie” – to są te słowa, nad którymi mam się zatrzymać. Szukam tych słów (Mt 9, 27-31) w Internecie i znajduję je w „Skrzynce Modlitewnej” omawiane w dniu 5.12.2014 r. Co więc dały mi jeszcze te rekolekcje?

- 1- słowa ze Skrzynki poszerzyły mi refleksje na ten temat;
- 2- odkryłam istnienie „Skrzynki” – może mi się przydać;
- 3- będę dalej szukać, bo na pewno jeszcze coś odkryję

## Reminiscencja na ten temat z 5 grudnia 2014, piątek

„Według wiary waszej niech wam się stanie!” (Mt 9, 27-31) – mocne słowa! Tyle błagań i próśb ludzie zanoszą do Boga, często zniechęcając się szybko. Boże daj to, daj tamto... Gdyby to wszystko spełnił – byłaby to najbardziej groteskowa wizja „boga”. Schrystianizowana postać Santa Clausa z Laponii. Poprosić, a on wysłucha. Jeśli zwleka to znaczy, renifery mają dużo zamówień.

Dobrze, że prosimy i błagamy. Te pragnienia i potrzeby nie powinny nas jednak zasklepić w ciasnym świecie własnych pomysłów i żądań. „Według wiary waszej niech wam się stanie!” – słyszymy dziś w Ewangelii. Wszystkie pragnienia, prośby i oczekiwania należy przedstawiać Bogu. W nich lepiej poznajemy siebie. Składając je przed Bogiem, możemy przyjrzeć się im raz jeszcze. Przyjrzeć i stracić się zrozumieć. Gdzie, dokąd, po co – pcha mnie dana potrzeba? Chciałbym mieć to już teraz, lecz jeśli tak się nie stanie – to, co wtedy?

Właśnie przez te prośby i pragnienia, gdy zanosimy je przed Boży Majestat, mamy szansę pogłębiać własną wiarę. Dostrzegać jej nie-dojrzałość, może nawet magiczne myślenie i odkrywać Boga – Jezusa Chrystusa.

## Dalsze wnioski z Rekolekcji z dn. 7.03.2016

maj 2016

Wracając do okresu pierwszego przyjazdu papieża i jego następców, to jest roli, jaką jako naród wiedliśmy wtedy w świecie, byłam, nie tylko ja, z tego dumna. Pomógł nam Duch św., modlitwy robotników, ich spowiedzi (refleksje: „Wyjście z komunizmu”, „Transformacja”). Byliśmy wtedy na szpicy, dumni. Poparcie papieża, by wejść do Unii Europejskiej odczytywałam tak, że będziemy wnosić do zlaicyzowanej Europy wartości chrześcijańskie. Dowodem tego jest też moja modlitwa, przerobiona z pieśni partyzanckiej z czasów II wojny światowej (refleksja „Modlitwa za Ojczyznę”) i słowa: „*By stał się źródłem Twojej siły, nasz dom, nasz kraj*”.

To był najzdradliwszy grzech: pycha, gdy myślałam, że jakimś naszym wysiłkiem osiągnęliśmy nasz cel – jesteśmy z tego dumni, pyszni, niech inni się od nas uczą. Sukces ma wielu ojców, każdy ma swoją rację, następują podziały. W tym Jarosław Kaczyński, szukający wszędzie wrogów, ma niezaprzeczone pierwszeństwo. Bóg nas ostrzega: następuje katastrofa smoleńska. Odczytuję to, jako wyraźny sygnał: nie kłóćcie się (refleksja „Spojrzenie na katastrofę smoleńską”). Wśród wielu tragedii osób z różnych opcji politycznych dla Jarosława Kaczyńskiego był to cios wyjątkowy, bo z Lechem - bliźniakiem łączyła go specjalna więź i nie wierzę, żeby w głębi duszy nie czuł się jakoś za tę katastrofę odpowiedzialny. Po katastrofie parę dni było zjednoczenie w bólu, a jeszcze ofiary nie zostały pogrzebane, jak powróciły kłótnie ze wzmożoną siłą. Bóg pokazuje nam, jacy właściwie jesteśmy. Z wzoru, który wszyscy podziwiali, staliśmy się zakałą Europy. Kościół dumny z papieża Jana Pawła II zapomniał, że najważniejsza jest pokora. Powinien łączyć ludzi, a nie wspierać tych, którzy wprowadzają pogłębiające się podziały społeczeństwa, szukanie wrogów, wzrasta nienawiść, a Kościół traci autorytet i wiernych. Pozostaje pokorna modlitwa o wiarę, bo „*Według wiary waszej niech wam się stanie*”.

Zmieniam ostatnią linijkę w codziennej modlitwie:

*„O Panie któryś jest na niebie, wyciągnij miłosierną dłoń,  
My dzieci Twe błagamy Ciebie, weź nas w opiekę i nas broń.  
O Panie skrusz ten miecz, co siecze kraj  
I Twoją mądrość nam, Polakom, daj,  
By dostrzegł Miłość Twoją Panie, nasz dom, nasz kraj”.*

To trudne, dostrzec Miłość Boga poprzez nieszczęścia, które nas dotykają, że są one dla nas ostrzeżeniem, mają nam dać do myślenia (refleksja „Wróg zewnętrzny, wróg wewnętrzny”).

Reasumując: Słowa „*Według wiary waszej, niech wam się stanie*” rozumiem tak, że niezbędna jest wiara, która pozwala nam wytrwać w przekonaniu, że nasze modlitwy będą wysłuchane i nie musi być to natychmiast, ani w takiej wersji, jak sobie wyobrażamy. My mamy tylko wierzyć, że Bóg wysłucha naszej prośby w taki sposób, który będzie dla nas najlepszy. Bóg nie realizuje naszych recept, On wie, co jest nam najbardziej potrzebne, bo On wszystko wie i jest Miłością.

Podobną myśl wyraża komentarz do Ewangelii Henry Newman:  
*Komentarz do Ewangelii: J 6, 25-29*

Bł. John Henry Newman (1801-1890), kardynał, teolog, założyciel Oratorium w Anglii: PPS, t. 4, nr 17, "Christ Manifested in Remembrance".

„- *Rabbi, kiedy tu przybyłeś?...* - Na tym polega dzieło Boga, abyście uwierzyli”

Chrystus nie chciał złożyć świadectwa sam sobie, powiedzieć, skąd przyszedł. Wśród siebie współczesnych był *"jak ten, kto służy"* (Łk 22, 27). Najwidoczniej dopiero po Jego Zmartwychwstaniu, a szczególnie po Wniebowstąpieniu, kiedy zstąpił Duch Święty, apostołowie pojęli, kto przebywał z nimi... Zrozumieli, kiedy wszystko się skończyło, a nie w trakcie wydarzeń. Jednakże widzimy tutaj, jak sędzę, wykładnię głównej zasady, której często jesteśmy poddani, zarówno w Piśmie, jak i w świecie: że nie dostrzegamy obecności Boga w chwili, kiedy jest z nami, ale później, kiedy spoglądamy na minione wydarzenia...

Nie znamy znaczenia zdarzeń, przyjemnych lub trudnych, które nam się przytrafiają. Nie widzimy w nich dłoni Bożej. Jeśli naprawdę mamy wiarę, wyznajemy to, czego nie widzimy i przyjmujemy wszystko, co nam się przytrafia jako pochodzące od Niego. Ale, czy przyjmujemy to w duchu wiary lub nie, nie ma z pewnością innego sposobu przyjęcia tego. Niczego nie widzimy. Nie widzimy, dlaczego coś się przydarza i do czego zmierza. Pewnego dnia Jakub zawołał: *"We mnie przecież godzi to wszystko!"* (Rdz 42, 36) i niewątpliwie wszystko na to wskazywało...

Jednakże wszystkie te nieszczęścia miały wyjść na dobre. Popatrzcie na jego syna Józefa, sprzedanego przez braci, zabranego do Egiptu, uwięzionego, w kajdanach, a który oczekiwał, żeby Pan spojrział na niego łaskawym okiem. Kilka razy święty tekst mówi: *"Pan był z Józefem"*... W następstwie okoliczności zrozumiał, co w pewnej

chwili było tak tajemnicze i powiedział do swoich braci: *"Bóg mnie wysłał przed wami, aby wam zapewnić potomstwo na ziemi. Zatem nie wyście mnie tu posłali, lecz Bóg"*. (Rdz 45, 7-8)

Co za cudowna Opatrzność, milcząca, lecz jakże skuteczna, tak niezmienna niezawodna! Ona ma moc pokrzyżować moc Szatana, który nie potrafi zauważyć działania dłoni Bożej w czasie wydarzeń.

Wierzyć, że Bóg jest w każdym wydarzeniu – tym dobrym i tym trudnym.

### **Jeszcze jedna refleksja z rekolekcji**

Każdy człowiek ma jakąś rolę do odegrania w Bożym planie zbawienia. Na świecie jest nieustanna walka dobrego ze złem, a właściwie zewnętrzne zło atakuje dobro. Jeśli człowieka atakuje zło zewnętrzne (choroby itp. czy drugi człowiek), to dla chrześcijanina jest to próba, by nie ulec złu wewnętrznemu (zwątpieniu w Boże miłosierdzie, czy ulec nienawiści, chęci odwetu, mściwości).

Jak podawałam w refleksji „Dlaczego zło?” jest ono konieczne, byśmy mogli wybierać. Musi więc być ktoś, który na siebie przyjmuje rolę zła. To człowiek mściwy, nienawistny, nie umiejący przebaczać, chcący dominować, szukający wrogów. Widocznie tacy ludzie muszą być. Ale Bóg każdego chce mieć w swej Miłości, dlatego też mają być na świecie inni ludzie (wg Ewangelii to „sól ziemi”, „światłość świata”, ja nazywam to „gąbki”, w które wsiąka zło tego świata).

Najważniejsza jest walka ze złem wewnętrznym: nie dać się sprovokować temu, który chce mnie zniszczyć. Jakże trudno jest „*nadstawić drugi policzek*”, czy „*miłować nieprzyjaciół, modlić się za tych, którzy nas prześladują*”.

